Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 152 (1782)
ROK VI.

NIEDZIELA

Nie wystarczy nienawidzieć wojny, o pokój trzeba walczyć!

Przekreślimy krwawe zamiary imperialistów

* * *

W Polsce dni plebiscytowe zapisały jedną z prawdziwie wielkich kart naszej historii.

18.053.315. Znamy dziś wszyscy tę ogromną liczbę, zna ją naród polski i zna ją świat. Wiemy wszyscy, albo przynajmniej odczuwamy, co ona oznacza. Poza wielkością statystyczną widzimy w niej wielkość i jedność zbiorowej woli narodu: woli pokoju i budowania pokojowego życia. Widzimy w niej zwycięską realizację hasła, wysuniętego przez Prezydenta Bieruta, na VI plenum KC PZPR, hasła „frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni".

Obok tej wielkiej, zwycięskiej liczby, budzącej naszą radość i dumę, statystyka plebiscytowa wymienia jeszcze drugą, wielokrotnie mniejszą, ale niemożliwą do pominięcia: około 90.000 uprawnionych do udziału w Plebiscycie odmówiło swych podpisów. W każdej innej sprawie liczba ta, w zestawieniu z wielkością tamtej pierwszej, decydującej, mogłaby nas zupełnie nie interesować. Ale w Plebiscycie Pokoju musimy mieć ją przed oczyma. Mówi ona co prawda o słabości wewnętrznego wroga, choć nie przebierał on w środkach i plotkach, w oszczerczych falach radiowych, w najbzdurniejszych gadkach i różnych świadkach Jehowy, ale mówi ona również, że nawet w sprawach podstawowych dla życia i przyszłości narodu są u nas jeszcze ludzie, którzy bądź z najgłębszej ciemnoty, bądź z podszeptów reakcyjnej propagandy stawiają się poza jednością narodowego frontu pokoju. Nie możemy o tym zapomnieć w dalszej codziennej pracy nad umacnianiem tego frontu.

Fakt zwycięskiego zakończenia akcji plebiscytowej nie może demobilizować naszej czujności, ani naszej dalszej wielkiej pracy wychowawczej wśród najszerszych mas narodu.

We wszystkich językach świata toczy się dziś olbrzymia akcja historycznego Plebiscytu Pokoju. Ale dla nas wszystkich jest to jeden wspólny język. Jest to ten język, który jasno i jednoznacznie sformułował dzisiejsze najpilniejsze żądanie ludzkości — apel berliński Światowej Rady Pokoju. Ten język, którym Prezydent Bierut określił głęboką treść naszego frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni. Ten język, którym przemawia do narodów wielki chorąży pokoju — Józef Stalin.

(Z przemówienia L. Kruczkowskiego na plenum PKOP).

Świadomość walki o pokój dotrze do każdego domu
Plenum PKOP omówiło wyniki Plebiscytu

WARSZAWA. Dnia 2 bm. przedstawiciele całego społeczeństwa polskiego szczelnie wypełnili salę konferencyjną CRZZ, aby wziąć udział w plenarnym posiedzeniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, poświęconym omówieniu Narodowego Plebiscytu Pokoju i wytyczeniu zadań na najbliższy okres.

Referat o Narodowym Plebiscycie Pokoju wygłosił członek Światowej Rady Pokoju, literat Leon Kruczkowski. Zgromadzeni wielokrotnie nagradzali słowa mówcy gorącymi oklaskami.

Dyskusję podsumował wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — min. Adam Rapacki.

Następnie uczestnicy plenum podjęli wśród entuzjazmu uchwałę, która podsumowuje wyniki Narodowego Plebiscytu Pokoju oraz uchwalili tekst listu do Światowej Rady Pokoju, na ręce przewodniczącego Rady — prof. Joliot-Curie.

Poniżej podajemy tekst listu do Światowej Rady Pokoju:

Polski Komitet Obrońców Pokoju zebrany na plenarnym posiedzeniu w dniu 2 czerwca 1951 r. w Warszawie, przesyła na ręce Pana, Światowej Radzie Pokoju, oraz wszystkim bojownikom o pokój gorące pozdrowienia i radosną wieść o zwycięskim zakończeniu Plebiscytu Pokoju w Polsce.

Naród polski jednomyślnie i manifestacyjnie podpisami 18.053.315 obywateli uchwalił następujące żądanie:

w imię niepodległości Polski,
w imię pokoju między narodami,
w obliczu wojennych knowań imperialistów
i odbudowy przez nich militaryzmu hitlerowskiego

— popieramy i podpisujemy Apel Światowej Rady Pokoju: żądamy zawarcia Paktu Pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami — Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją.

Gdyby rząd któregokolwiek z wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia tego paktu, będziemy uważali odmowę za dowód napastniczych zamierzeń tego rządu.

Nigdy dotąd naród polski nie wyraził swego stanowiska, swej woli i dążeń w sposób tak równie powszechny, jednolity i potężny.

W ciągu 10 dni od 17 do 27 maja w całej Polsce, we wszystkich zakładach pracy, na wyższych uczelniach, w instytucjach i urzędach, w gromadach wiejskich i szkołach, w osiedlach i blokach mieszkalnych — komitety obrońców pokoju zbierały podpisy pod kartą plebiscytu, niosąc równocześnie słowa prawdy i wiary w zwycięstwo wielkiej sprawy pokoju między narodami.

Aktywnymi uczestnikami i bojownikami naszej sprawy byli ludzie wszelkich przekonań i wierzeń, zorganizowani i niezorganizowani, partyjni i bezpartyjni, wierzący i wolnomyślni, robotnicy, chłopi, studenci i kobiety, księża i nauczyciele, naukowcy i artyści — wszyscy zespoleni w patriotycznym dążeniu do umocnienia niepodległości ojczyzny i ożywieni uczuciami braterstwa i solidarności z narodami miłującymi pokój. W tej ogólnonarodowej kampanii na wezwanie Komitetu Obrońców Pokoju stanęło do pracy nad uświadamianiem społeczeństwa o celach Apelu Światowej Rady Pokoju i Plebiscytu milion Polaków i Polek. Polski ruch obrońców pokoju rozszerzył swój wpływ i autorytet, ogarnął nowe rzesze ludzi dotąd stojących na uboczu i stał się jeszcze bardziej zwartym i bojowym oddziałem światowego frontu obrońców pokoju.

Podpisy 18 milionów Polaków i Polek — to nasze zobowiązanie, że nie będziemy szczędzić wysiłku, by na naszym polskim odcinku wzmocnić światowy obóz pokoju — obóz wszystkich, którzy z nadzieją i odwagą jednoczą się na całym świecie, by zagrodzić drogę krwawym zamiarom imperialistów i wywalczyć zwycięstwo życia, pokoju i wolności.

Głos narodu polskiego - ważkie ostrzeżenie dla podżegaczy

WARSZAWA. — Po zakończeniu obrad rozszerzonego plenarnego posiedzenia Polskiego Komiteu Obrońców Pokoju — premier Cyrankiewicz przyjął delegację uczestników obrad.

W imieniu delegacji złożył oświadczenie wiceprzewodniczący PKOP Stefan Ignar.

W odpowiedzi premier Cyrankiewicz oświadczył m. in.:

Przebieg Narodowego Plebiscytu Pokoju, uwieńczony liczbą 18 przeszło milionów podpisów, złożonych pod kartami plebiscytowymi, świadczy, że naród polski jednomyślnie i stanowczo domaga się podpisania Paktu Pokoju przez pięć wielkich mocarstw, że naród nasz jak najbardziej kategorycznie będzie przeciwstawiał się próbom zbrojenia na nowo hitlerowskich agresorów.

Wynik tego Plebiscytu napawa dumą i radością każdego patriotę polskiego. Kraj nasz wypowiedział swą wolę. Głos narodu polskiego pada na szalę wydarzeń jako ważkie ostrzeżenie dla agresorów i podżegaczy wojennych, a równocześnie, jako mocne poparcie dla bojowników pokoju na całym świecie. Naród polski stoi zdecydowanie w szeregach obozu pokoju u boku wielkiego Związku Radzieckiego, wespół ze wszystkimi pokój miłującymi narodami świata.

Zwycięstwo Narodowego Plebiscytu Pokoju stanie się niewątpliwie dla każdego bojownika pokoju w Polsce zachętą do dalszej walki.

Zwycięstwo Narodowego Plebiscytu niewątpliwie otwiera przed komitetami obrońców pokoju, przed setkami tysięcy działaczy ruchu obrońców pokoju — nowy, twórczy okres pracy.

Nieście dalej prawdę o walce o pokój, która toczy się na całym świecie.

Wzmacniajcie — niosąc prawdę o światowej walce o pokój — wzmacniajcie walkę z wrogą plotką, demaskujcie siewców niepokoju — waszą pracą polityczną, waszą propagandą pogłębiajcie obywatelską świadomość najszerszych mas, wzmacniajcie jedność naszego narodu.

W 5-ą rocznicę śmierci M. Kalinina

MOSKWA. Dnia 3 czerwca b.r. mija piąta rocznica zgonu wybitnego działacza partii bolszewickiej i państwa radzieckiego — Michała Kalinina.

Cały naród radziecki składa hołd pamięci wielkiego rewolucjonisty i budowniczego państwa socjalistycznego.

W miastach i wsiach kraju radzieckiego otwarto wystawy poświęcone życiu i działalności Kalinina. W zakładach przemysłowych i fabrykach wygłaszane są pogadanki o życiu i rewolucyjnej działalności tego wielkiego bolszewika.

Starzy robotnicy dzielą się z przedstawicielami młodego pokolenia wspomnieniami z osobistych spotkań z Kalininem. Wzmożoną frekwencję zanotowano w muzeum Kalinina w Moskwie.

„Wieczorny Kijów" nowy dziennik ukraiński

MOSKWA. — W Kijowie ukazał się pierwszy numer popołudniowego pisma codziennego pt. „Wieczorny Kijów". Dziennik wydawany jest w języku ukraińskim.



Junaczki z I turnusu SP pracują przy porządkowaniu zieleńców Warszawy.

Na zdjęciu: Junaczki przy pracy w Ogrodzie Saskim: od lewej: Krystyna Głowacka z ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi, Marta Markowska, uczenica szkoły handlowej z Nowego Miasta i Irena Zielińska z Łodzi.

Trybunał w Hadze odrzucił prośbę byłego A.-I. T. N.

MOSKWA. — Jak donosi z Teheranu agencja TASS, dzienniki tamtejsze podają, że zgodnie z depeszą posła irańskiego w Holandii, Trybunał Międzynarodowy w Hadze odrzucił prośbę byłego Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego w srawie wyznaczenia arbitra.

W motywacji odmowy stwierdza się, że Trybunał Międzynarodowy nie może uwzględnić prośby Towarzystwa przed rozpatrzeniem skargi rządu brytyjskiego i przed zapoznaniem się z argumentami, jakie przytacza w obronie swego stanowiska rząd irański.

Przeciw remilitaryzacji Niemiec zach.

Dziś rozpoczyna się referendum w NRD

BERLIN. — W dniu 1 bm. w sali Werner Seelenbinder Halle odbył się masowy wiec, na którym wygłosił przemówienie wicepremier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Walter Ulbricht, który podkreślił ogromne znaczenie mającego się odbyć w dniach od 3 do 5 czerwca referendum ludowego przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami w roku 1951.

Imperialiści amerykańscy — mówił Ulbricht — przekształcają Niemcy zachodnie w swą bazę wojenną. Rząd Stanów Zjednoczonych może zrealizować swe plany jedynie przy pomocy imperialistów niemieckich, jak Adenauer, Pferdmenges, Bluecher, oraz generałów typu Speidla, Guderiana i innych. Ci niemieccy politycy odwetowi, którzy wysunęli znów stare hasło „Drang nach Osten", **po raz trzeci narażają na niebezpieczeństwo istnienie narodu niemieckiego.**

Rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji — powiedział Ulbricht — zamiast traktatu pokojowego narzuciły Niemcom zachodnim statut okupacyjny. Zamiast traktatu pokojowego, który by gwarantował niezależność Niemiec, prezydent Truman narzucił plan Schumana.

Jeśli zjednoczą się siły pokoju w Niemczech — oświadczył Ulbricht — **jeśli nastąpi zjednoczenie klasy robotniczej pod hasłami europejskiej konferencji robotniczej przeciwko remilitaryzacji Niemiec, jeśli zjednoczą się siły demokratyczne — rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkicj Brytanii i Francji zrozumieją, iż plany wojenne imperialistów amerykańskich w Niemczech zachodnich nie mają żadnych perspektyw.**

Manifest Kongresu CGT

PARYŻ. W ostatnim dniu obrad XXVIII Kongresu Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT), uchwalony został jednomyślnie manifest do wszystkich pracujących Francji i krajów zamorskich.

Manifest wyraża ufność w zjednoczone siły klasy robotniczej, stawiającej coraz bardziej stanowczy opór rządowej polityce nędzy i wojny.

Przypominając osiągnięte w marcu br., dzięki jedności mas pracujących zwycięstwo nad rządem i kapitalistami, które doprowadziło do podwyższenia minimum płac, minifest stwierdza, że ten pierwszy poważny sukces wskazuje drogę do nowych, ważniejszych jeszcze zwycięstw.

Delegacja tybetańska opuściła Pekin

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, w sobotę wieczorem opuściła Pekin — udając się w drogę powrotną do Lhassy delegacja lokalnego rządu tybetańskiego, która podpisała przed kilku dniami układ w sprawie środków pokojowego wyzwolenia Tybetu.

Wręczenie Nagrody Pokoju Heriberto Jara

Dnia 1 czerwca na Kremlu, w Sali Swierdłowskiej, odbyło się wręczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „za utrwalanie pokoju między narodami" znanemu działaczowi społecznemu, b. ministrowi Meksyku, aktywnemu bojownikowi sprawy utrzymania i utrwalenia pokoju — Heriberto Jara.

Na sali zgromadzili się liczni przedstawiciele rądzieckich organizacji społecznych, najwybitniejsi uczeni ZSRR, pisarze, artyści, stachanowcy.

Zebrani powitali serdecznie ukazanie się laureata oraz przewodniczącego Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich akademika Skobielcyna, członków komitetu A. Fadiejewa i I. Erenburga, przewodniczącego radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju Tichonowa.

Po odczytaniu odnośnej uchwały Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich, przewodniczący Komitetu akademik Skobielcyn wręczył Heriberto Jara dyplom laureata Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej i złoty medal, na którym widnieje wizerunek wielkiego chorążego pokoju — Józefa Stalina.

Po przemówieniach zabrał głos laureat, który podziękował za wielki zaszczyt, jaki go spotkał.

E. Zatopek prosi o przyjęcie do KPCz

PRAGA. Mistrz Czechosłowacji i świata w biegu na 10.000 metrów — Emil Zatopek złożył podanie o przyjęcie do Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Zatopek podkreśla w podaniu, iż w czasie swych podróży do państw kapitalistycznych przekonał się naocznie o okrucieństwie kapitalizmu oraz zdradzieckiej roli prawicowych socjalistów. W szeregach KPCz — pisze Zatopek — **pragnę rozwinąć jeszcze bardziej swą działalność zarówno na polu politycznym, jak i sportowym.**

Tematy dnia

Zamek w La Rochelle

Jest we Francji miasto portowe La Rochelle — słynne z pięknego, zabytkowego zamku i... znacznej ilości osób bezdomnych.

Tę drugą cechę zawdzięcza La Rochelle „błogosławionym" skutkom pomocy amerykańskiej, która wielu już ludzi w zachodniej Europie pozbawiła pracy, zarobków i dachu nad głową.

Ale lud francuski nie łatwo się poddaje. Stać go na mocny opór i niezwykłą pomysłowość, gdy idzie o ocalenie swej egzystencji.

„Nie ma dla nas mieszkań — powiedzieli bezdomni obywatele La Rochelle — to je sami znajdziemy. Mamy przecież nasz zamek. Tam jest tyle wolnych komnat...

Kilkadziesiąt rodzin bezrobotnych, wyrzuconych na bruk przez właścicieli domów czynszowych z powodu niepłacenia komornego, wprowadziło się do zamku i zagospodarowało w nim na dobre.

Nie wiadomo jakie wyjście z sytuacji znalazłyby władze miejskie La Rochelle. W każdym razie wypadek ten nie nabrałby prawdopodobnie większego rozgłosu, gdyby nie dziwny zbieg okoliczności.

Stacjonowane w pobliskich okolicach oddziały amerykańskie upatrzyły sobie właśnie ów zamek jako najodpowiedniejsze pomieszczenie na kwatery.

Pan każe, sługa musi... Jak tu odmówić „władcom zza oceanu?"

Pewnego dnia zamek został otoczony przez kompanię policyjnej gwardii ruchomej, w pełnym rynsztunku bojowym, która kategorycznie zażądała od „lokatorów" zabytkowej siedziby, aby natychmiast ustąpili miejsca gościom amerykańskim.

Tego było za wiele. Przeciwko próbom usunięcia bezdomnych zaprotestowała stanowczo ludność La Rochelle. Odbył się potężny wiec antyimperialistyczny. Dokerzy w porcie przerwali pracę. W obliczu masowego sprzeciwu gwardia ruchoma nie ośmieliła się wkroczyć do zamku.

Wiadomość o tym lotem błyskawicy rozeszła się po całym kraju. Zamek w La Rochelle, zamieszkały przez grupę bezrobotnych, urósł nagle do symbolu... niepodległości Francji, stał się twierdzą nie do zdobycia.

Imperializm amerykański, zbrojny w bomby atomowe i dolary, nie jest w stanie przełamać oporu ludu francuskiego.

Korzą się przed złotym cielcem z Waszyngtonu służalcze rządy zdrajców, kapitulują europejscy przemysłowcy i bankierzy...

Ale twierdza La Rochelle broni się...

(S)

Specjalny przystanek dla ludzi pracy i młodzieży szkolnej

DOKP w Łodzi podaje do wiadomości, że od dnia 4 czerwca br. poc. nr 5112 relacji Łódź-Kaliska — Warszawa będzie się zatrzymywał na p. o. Kamień Łowicki o godz. 7 min. 25 celem dowożenia młodzieży szkolnej i świata pracy do Łowicza.

Z relacji inż. Olszowskiego

Gangsterzy Queuille'a przy pracy

Metody zaczerpnięte żywcem z „najlepszych" wzorów gestapo

Pan Skonecki na usługach policji francuskiej

W dniu 2 bm. w gmachu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej odbyła się pod przewodnictwem sekretarza GKKF Szemberga konferencja prasowa z udziałem przewodniczącego sekcji tenisowej GKKF inż. Olszowskiego, który w dniu 31 maja br. powrócił z Paryża do kraju:

Na konferencji tej inż. Olszowski poinformował przedstawicieli prasy o aktach bezprawia i brutalnych napaściach, jakich dopuściła się w stosunku do niego policja francuska w czasie pobytu jego w Paryżu.

Znany, zasłużony działacz sportowy inż. Olszowski zaproszony został przez francuski związek tenisowy na mające się odbyć w drugiej połowie maja br. międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji. Zaproszenie to otrzymał w pierwszych dniach maja br. i bezpośrednio po zakończeniu meczu tenisowego, rozgrywanego w Zurichu pomiędzy Polską a Szwajcarią, udał się do Paryża.

„Pragnąłem — mówił inż. Olszowski — korzystając z zaproszenia obserwować przebieg rozgrywek i zorientować się w poziomie gry czołowych tenisistów.

Po przyjeździe do Paryża Olszowski zamieszkał w ambasadzie polskiej. „Rozgrywki tak absorbowały mnie, że nie miałem nawet czasu na zwiedzanie miasta" — mówi on. — Po tygodniowym pobycie w Paryżu w dniu 29 maja br. inż. Olszowski opuścił miasto, udając się na lotnisko Le Bourget, gdzie tuż przed odlotem został aresztowany.

Sterroryzowany pistoletami, brutalnie popychany i bity, wepchnięty został do czekającego przed portem lotniczym samochodu. W aucie nadal grożono mu pistoletem, potrząsając jednocześnie kajdankami i obrzucając go stekiem ordynarnych wyzwisk. Pod eskortą 4 policjantów i drugiego wozu również z policją, Olszowski został przewieziony do urzędu policyjnego.

„Tam dopiero rozpoczęto się nade mną znęcać, przystępując wśród wyzwisk i pogróżek do szczegółowej rewizji osobistej i rewizji moich bagaży. **Przemocą ściągnięto ze mnie ubranie, próbowano nawet odrywać zelówki od butów, z pasją odrywano podszewkę od marynarki, szarpano moją garderobę, niszcząc wiele osobistych przedmiotów. Książkami, które otrzymałem w Szwajcarii, bito mnie po głowie i po twarzy".**

W toku przesłuchiwań wypełniono około 40 różnych formularzy i kart, dokonano wielu zdjęć inż. Olszowskiego i odcisków jego palców itp.

Rozpoczęto mnie szantażować — opowiada dalej inż. Olszowski. — **starając się jednocześnie przekupić. Z jednej strony grożono mi, że powędruję na długie lata do więzienia, że nikt o moim aresztowaniu nie wie i nikt w tej sprawie nie będzie interweniował, z drugiej zaś strony proponowano mi lukratywne posady i opiekę rządu francuskiego, z warunkiem, bym wyraził gotowość pozostania na stałe we Francji.** Pokazywano mi przy tym popołudniowe wydania gazet francuskich, w których już zamieszczone były moje fotografie i wiadomości, stwierdzające, że odmówiłem powrotu do kraju. Nastawiono również radio, które nadało m. in. komunikat o tym, że nie chcę wracać do kraju. **W ten sposób starano się mnie zastraszyć, twierdząc, że po tym wszystkim w Polsce czekają mnie represje, że nie mam tam po co wracać, że powinienem pozostać we Francji.** Gdy i to nie odnosiło skutku, oświadczono mi, że zostanę zamknięty w więzieniu jako niebezpieczny przestępca. Pokazywano mi przy tym protokóły zeznań przebywającego we Francji tenisisty Skoneckiego. Zeznania te zawierały oskarżenia pod moim adresem, zgodnie z treścią oskarżeń, jakie zarzucali mi przesłuchujący policjanci. ***Ze zbieżności treści tych materiałów policyjnych wynikało, że Skonecki odegrał w tej sprawie ciemną rolę.*** Przy okazji tych wszystkich przesłuchiwań, starano się ode mnie wydobyć informacje, dotyczące życia politycznego i gospodarczego kraju.

W nocy około godz. 24 Olszowskiego wyprowadzono przed gmach policji, wyrzucając za nim w nieładzie bagaże. Po jakimś czasie, wsadzono go znów do samochodu i zawieziono w pobliże ambasady polskiej, pozostawiając go na ulicy. Po blisko 18 godzinach bezprawnego zatrzymania, w czasie którego francuska policja dopuściła się niesłychanych aktów gwałtu i samowoli, na bezpodstawnie zatrzymanym przedstawicielu sportu polskiego, inż. Olszowski został zwolniony i w dniu 31 maja br. powrócił do kraju.

HALLO POLSKIE RADIO

PONIEDZIAŁEK, 4 CZERWCA

13.30 Aud. szkolna dla klasy III—IV „Spotkanie" słuchowsko. 13.50 Audycja ZNP. 14.05 Kameralna muzyka polska. 14.30 Audycja szkolna dla klasy V, VI i VII — „O wielkich przeobrażeniach przyrody". 14.50 Koncert rozrywkowy. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych — „Hallo młodzi technicy". 15.50 Audycja PCK dla chorych. 16.05 Kwadrans kameralnej muzyki instrumentalnej. 16.20 Program lokalny. 17.05 „Odpowiedzi fali 49". 17.15 Utwory kompozytorów słowiańskich. 17.40 Koncert Chóru Polskiego Radia. 18.00 „Polska myśl postępowa". 18.15 Program lokalny. 19.00 Pieśni kompozytorów rosyjskich. 19.20 Aud. sł.-muz. z cyklu: „Twórczość Stanisława Moniuszki". 20.30 „Powstanie Kostki Napierskiego" — słuch. 21.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej. 21.45 Audycja literacka. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Muzyka taneczna. 23.10 Koncert Chóru i Orkiestry Krakowskiej.

Podziwiamy wybrzeże Bałtyku...

Wszczął się ruch nad morzem

700 wczasowiczów przebywa już w Międzyzdrojach

W malowniczych miejscowościach nadmorskich: w Krynicy Morskiej, Międzyzdrojach, Mielnie, Hallerowie i innych rozpoczęły się już wczasy pracownicze, z których w bież. roku skorzysta przeszło 57 tys. osób. Z tego z 14-dniowych wczasów wypoczynkowych — ok. 55 tys. osób, a z 21-dniowych wczasów zdrowotnych — 2.900 związkowców.

W największym ośrodku wczasowym na Pomorzu Szczecińskim w Międzyzdrojach przebywa już ponad 700 wczasowiczów. W Pobierowie spędza wczasy ponad 400 przodowników pracy z rodzinami.

Wczasowicze mają zapewnione dobre warunki pobytu oraz korzystają z różnych rozrywek kulturalnych. Np. wczasowicze przebywający w malowniczo położonej nad Zalewem Wiślanym Krynicy Morskiej, zwiedzają okoliczne porty rybackie, zapoznają się z pracą rybaków, urządzają wycieczki do Elbląga i historycznego zamku w Malborku.

Przebywający w Krynicy Morskiej włókniarz — przodownik pracy z Kamiennej Góry odznaczony srebrną odznaką racjonalizatora — Stefan Doczekalski mówi:

Jest tu ze mną dużo ludzi pracy z całej Polski. Spędzamy wspólnie przyjemnie czas, podziwiamy wybrzeże Bałtyku, korzystamy z dogodnych urządzeń socjalnych, nabieramy nowych sił, aby z jeszcze większym zapałem przystąpić do dalszej pracy nad umacnianiem pokoju i budownictwem socjalizmu.

Nasze rady

NIESZCZĘŚLIWA MATKA: Prosimy o nazwisko i adres oraz o nazwę zakładu pracy, w którym Pani mąż jest zatrudniony. Postaramy się ulżyć Pani w kłopotach. Ludzie, którzy ciągle darzą Panią uwagami: „po co tyle dzieci?" nie są źli — jak Pani twierdzi — lecz nierozumni. Jest Pani dzielną, skoro mimo nader skromnych warunków, zdołała wychować siedmioro dzieci. Kocha je Pani przecież, więc nie warto przejmować się bzdurnymi uwagami. Odtąd nie będzie Pani sama ze swoimi troskami. Dzięki pomocy Państwa Ludowego, będzie Pani mogła wychować swe dzieci na dzielnych ludzi. Radzimy również nie zamartwiać się stanem zdrowia męża, bo na pewno wróci z sanatorium z nowym zasobem sił. Pozdrawiamy Panią i oczekujemy wiadomości.

* * *

ROLNICY: W związku z założeniem nowej zlewni mleka w południowej dzielnicy Łodzi — rolnicy otrzymują na każde 100 litrów mleka po 20 kg otrąb i 3 kg makuchu lub mieszanki kutnowskiej. Oddział Rolnictwa DRN wyjaśnia, że za powyższy przydział rolnicy płacą.

* * *

B. ZAGALSKI: Na podstawie słów, usłyszanych przez Pana od przygodnie spotkanego osobnika — nie będziemy interweniowali. Rzekomo pokrzywdzony może zwrócić się bezpośrednio do redakcji i po sprawdzeniu przez nas sprawy zorientujemy się, czy i jakie należy zająć stanowisko.

* * *

ST. KRAJEWSKI — OSTRZESZÓW: Kolejarze, zamieszkujący wspomniane bloki, którym elektrownia zleciła zawieźć liczniki aż do Kalisza w celu ich sprawdzenia — powinni zwrócić się z żaleniem do Prezudium Rady Narodowej. Dopiero w wypadku gdyby ta najwłaściwsza i bezpośrednia droga zawiodła — będziemy interweniowali. Oczekujemy dalszych wiadomości.



Jak donosiliśmy, w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko czterem b. pracownikom odzieżowego sklepu MHD przy ul. Ząbkowskiej, którzy przez pobieranie wyższych cen przywłaszczyli sobie w krótkim czasie ponad 60 tysięcy złotych.

Na zdj. Oskarżony Zenon Wesołowski, b. kierownik sklepu skazany na 6 lat więzienia.

Codzienna nowelka „Expressu"

Michał Priszwin

Walonki dziadka

Jak długo nosił dziadek Michał swoje walonki, tego nie wiem dokładnie. Ja pamiętam tylko, że chodził w nich dziesięć lat. A dziesięć lat, to spory szmat czasu! Dziadek spoglądał niekiedy na nogi i kiwał głową.

— Walonki znów zniszczyły się trochę! Trzeba je będzie zreperować.

Potem przynosił z miasta kawałek filcu, wycinał podeszwy, przyszywał je i znowu walonki były prawie jak nowe.

Powtarzało się to przez wiele lat, tak że w moim dziecinnym sercu zrodziła się myśl, że wszystko na tym świecie umiera, a wieczne tylko są walonki mojego dziadka!

Aż wreszcie przyszedł taki czas, że dziadek zaczął chorować i skarżyć się na łamanie kości w nogach.

— To dlatego, że stale przesiadujesz w zimnej wodzie! Nie wolno ci już więcej łowić ryb! — zalecił mu felczer.

— Jak nie będę łowił ryb, to i nie będę miał z czego żyć! A jak można łowić ryby, nie mocząc przy tym nóg? — zaprotestował dziadek.

— Jeśli koniecznie musisz włazić do wody, to przynajmniej włóż przed tym walonki! — zadysponował felczer.

Rada felczera okazała się doskonałą, bo łamanie w kościach ustało. Ale dziadek przyzwyczaił się już i stale odtąd wchodził do wody w walonkach. A że dno rzeki było kamieniste, walonki popękały wkrótce i zdeformowały się.

— A jednak — pomyślałem filozoficznie — wszystko w świecie ma swój kres. Również i na walonki dziadka przyszedł koniec!

Walonki wyglądały już tak fatalnie, że sąsiedzi doradzali dziadkowi, żeby oddał je wronom na gniazda. Jednakże dziadek był uparty.

Wziął się na taki sposób: walonki zanurzył w wodzie, a potem wystawił je na mróz, tak, że woda zamarzła a lód uszczelnił wszystkie rysy i pęknięcia. Nawet nie uwierzycie, jak ciepłe i mocne były teraz walonki dziadka Michała! Wiem o tym doskonale, bo sam przebrnąłem w nich niejedno oparzelisko, a nigdy nie przemoczyłem nóg.

Tak więc moja dziecinna wiara, że walonki dziadka będą wieczne, utrwaliła się we mnie jeszcze bardziej.

Aliści tak się stało, że dziad Michał zachorował. Wychodząc na dwór wkładał stojące w sieni walonki. Pewnego jednak razu zapomniał, wracając, zostawić je w sieni na mrozie i wlazł w nich na ciepły piec. Efekt tego roztargnienia był fatalny. I to bynajmniej nie dlatego, że ściekająca z odmarzających walonków woda skapała do garnka z mlekiem, ale dlatego, że spowodowało to koniec nieśmiertelnych walonków.

Wiemy, że jeśli do butelki nalejemy wody i postawimy ją potem na mrozie — woda, zmieniwszy się w lód, rozsadzi szkło. Podobnie i lód porozrywał wątłe pęknięcia walonek i zniszczył filc.

Dziadek, wyzdrowiawszy, próbował wprawdzie raz jeszcze zamrozić walonki, wnet jednak potem nastała wiosna, walonki odtajały do reszty i rozpadły się.

— A no — rzekł smętnie dziad Michał — ludzie gadali prawdę. Trzeba oddać te resztki wronom na gniazda!

I rzucił jeden z walonków między łopuchy, gdzie zazwyczaj łowiłem różne ptaki.

— Dlaczego walonki przydać mają się tylko wronom? — spytałem — Każdy ptak zbiera na wiosnę sierść, słomę, pierze, ażeby robić z nich gniazdka.

— Prawda! — zgodził się dziadek — Sierść przydaje się również i myszom, wiewiórkom oraz innym zwierzętom.

Chciał cisnąć między łopuchy i drugi walonek, przypomniało mu się jednak, że nie tak dawno mówił mu pewien myśliwy, że przydałyby mu się pakuły do strzelby. Kazał mi więc drugi walonek odnieść myśliwemu.

Wnet potem przyszedł okres godów ptasich. Między łopuchami nad rzeką fruwało całe mnóstwo ptaków, które zwróciły uwagę na porzucony walonek.

Ptaszki zaczęły wyrywać z niego od świtu aż do wieczoru malutkie kłaki, tak że rozebrały go w przeciągu paru dni.

W wymoszczonych filcem gniazdkach samice usiadły na jajach, a samce zaczęły nucić swoje trele.

Nie zmarnował się stary walonek. W jego cieple wylęgło się i wyrosło mnóstwo młodych ptaków, które, kiedy potem nadeszła jesień, odleciały wielkimi stadami na południe.

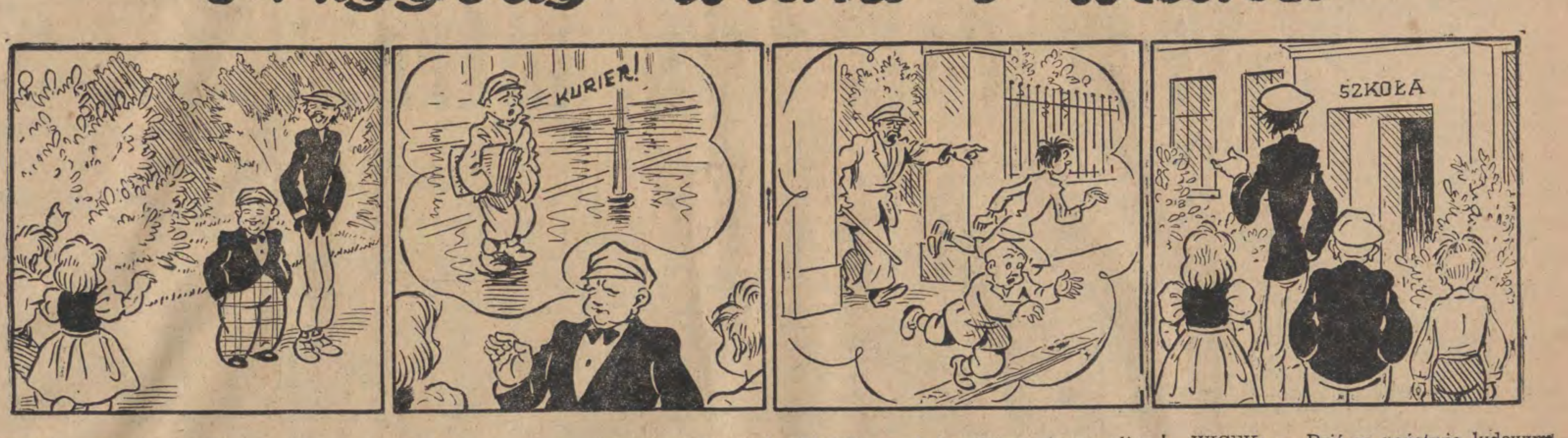
Z nastaniem wiosny powrócą one do nas i niejeden z nich w dziupli drzewa i na spodzie starego gniazda znajdzie cząsteczki walonka dziadka Michała.

A i filc, umieszczony w gniazdkach, uwitych czy to na ziemi, czy w niskich krzakach, nie zginie również, bo chociaż wiele z gniazd pospada z krzaków, resztki walonka odnajdą myszy i zaciągną do swoich podziemnych norek....

Lubię lasy i w swoim życiu przewędrowałem niejeden las. Ale kiedy na dnie jakiegoś ptasiego gniazda znajduję odrobinę filcu, przypomina mi się dzieciństwo. I myślę zawsze, tak jak za swoich dziecinnych lat, że wszystko na tym świecie kończy się i umiera, a wieczne są tylko walonki mojego dziadka.

(Tłum. A.)

Przygody Wicka i Wacka



DZIECI: — Wicek i Wacek! Dzisiaj urządza się dla nas zabawy i rozrywki! Opowiedzcie i wy nam coś ciekawego!
WACEK: — Zgoda, pędraki!

WACEK: — Macie świetlice i żłobki, teatry i kina dla dzieci, ale nie zawsze tak było! Ja jako dziecko, sprzedawałem gazety i mieszkałem w suterenie...

WICEK: — A bawiliśmy się na ulicy, w rynsztoku, lub po kątach brudnego podwórza, bo z parku wypędzał nas dozorca: „Na ulicę wynosić się, łobuzy!"...

WICEK: — Dziś w państwie ludowym macie wszystkie warunki do szczęśliwego rozwoju. A my starsi walczymy o pokój, żeby wam zawsze było dobrze!

Wielki koncert w wielkiej hali na wielki cel

Dnia 11 czerwca, o godz. 18.30 w hali sportowej WIMA zostanie powtórzony wielki koncert rozrywkowy pt. „Niech się mury pną do góry".

Udział biorą: chór i orkiestra Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia pod dyrekcją Aleksandra Tarskiego, tercet wokalny Rozgłośni Łódzkiej oraz popularni artyści łódzcy: Bojarska, Golc, Jamry, Kenda, Komorowski, Śląski, Wayda, Strzałkowska. Przy fortepianie: Lustig, Dobrzyński, Synder. Konferansjerka: Jeżewski, Pawłowski.

Całkowity dochód przeznaczony jest na fundusz budowy Teatru Narodowego w Łodzi. Bilety w cenie zł 4.—, 2.—, 1.50. Przedsprzedaż od wtorku, 5 bm. w Miejskim Ośrodku Informacji ul. Piotrkowska 104, tel. 159-15, w dniu przedstawienia w kasie hali sportowej Wima.

Wręczenie sztandarów zwycięskim zakładom w przem. włókienniczym

W dniu 2 czerwca br. odbyła się w teatrze Domu Żołnierza uroczystość wręczenia sztandarów przechodnich za I kwartał współzawodnictwa międzyzakładowego przemysłu włókienniczego.

Po przemówieniach okolicznościowych i referacie wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Związku Włókniarzy, ob. Maria Dzikowska, wręczyła sztandary przechodnie delegacjom wyróżnionych fabryk: ZPB im. Dzierżyńskiego, ZPW im. 1 Maja z Częstochowy, Północno-Łódzkim Zakładom Przemysłu Pasmanteryjnego, Tomaszowskim Zakładom Włókien Sztucznych oraz ZPDz im. E. Plater.

Przedstawiciele wyróżnionych fabryk, dziękując za tak zaszczytne nagrody dla swej pracy, złożyli uroczyste przyrzeczenie wzmożenia wysiłków dla wykonania zadań drugiego roku Planu 6-letniego.

Bez niedostatecznych!

Może świecić przykładem

szkoła podstawowa Nr 22 przy ul. Nawrot 12

Ścisła współpraca nauczycieli, rodziców i dzieci daje doskonałe wyniki

Dzwonek na lekcję uciszył niemal w jednej chwili krzyki, śpiewy i hałasy. Wiecie przecież co się dzieje podczas przerwy w szkole wych[illegible]jącej kilkaset dzieci w wieku od 7 do [illegible] lat. Ta młodzież jest pełna energii, którą trzeba jakoś wyładować, choćby w ciągu tych kilku minut przerwy między lekcjami.

Ale na lekcji za to panuje wzorowa cisza. Młodzież szkoły podstawowej nr 22 przy ul. Nawrot 12 uczy się pilnie. Najlepszym tego dowodem jest wykaz ocen na półrocze i za trzeci kwartał.

Ogólnie w Łodzi, we wszystkich szkołach podstawowych, na półrocze było 74 procent uczniów bez ocen niedostatecznych. W tej szkole bez ocen niedostatecznych było 91,4 procent młodzieży. Ten odsetek powiększył się jeszcze w trzecim kwartale. To są wyniki nauczania bodaj najlepsze w Łodzi.

Jak je osiągnięto? Czy do szkoły nr 22 uczęszcza młodzież wyjątkowo uzdolniona?

Nie. Uczęszcza tu młodzież taka sama jak gdzie indziej. Tylko, że wychowawcy i rodzice skierowali energię tej młodzieży na właściwą drogę.

We wszystkich klasach jest podział na grupy. Grupy rywalizują ze sobą o wyniki nauczania. Na tablicach co tydzień prawie zmienia się kolejność zwycięskich grup. W ciągu jednego tygodnia zmiany te są nieraz bardzo poważne.

Bo jeśli uda się grupie poprawić oceny dwóch lub trzech jej członków, to już daje to pewną ilość punktów, według których klasyfikuje się całą grupę.

Może też zajść przeciwny wypadek. Ktoś z grupy otrzymał za odpowiedź na lekcji niedostateczną ocenę, był słabo lub w ogóle nieprzygotowany. To obniża punktację całej grupy i może spowodować jej przesunięcie na tablicy nawet o kilka miejsc w dół. A młodzież jest szalenie ambitna, więc pomaga swoim słabszym kolegom, walczy z lenistwem i absencją. Prowadzi tę walkę skuteczniej niż mogliby to zrobić starsi.

Nie znaczy to, że starsi nie dbają już o szkołę. Codziennie na lekcjach jest obecnych kilka matek, które natychmiast interweniują u rodziców dziecka, nieprzygotowanego z jakiegoś przedmiotu lub spóźniającego się na lekcję. Taka natychmiastowa interwencja daje doskonałe rezultaty.

Dla dzieci słabszych w poszczególnych przedmiotach urządzają nauczyciele dodatkowe lekcje i repetycje. Robią to w ramach swoich zobowiązań dotyczących polepszenia wyników nauczania.

A przy tym wszystkim bogate jest życie młodzieży tej szkoły, pracującej aktywnie w Związku Harcerstwa Polskiego, posiadającej własne koła sportowe i artystyczne i biorącej czynny udział w pracach Młodzieżowego Domu Kultury. Słuszne jest więc wyróżnienie, jakie spotkało jednego z najlepszych i najaktywniejszych uczniów szkoły — Stefka Karolczaka.

Na Dzień Dziecka pojechał Stefek z wizytą do Premiera Cyrankiewicza. Na tym jeszcze nie kończą się jego podróże. Mówi się o tym, że on właśnie będzie jednym z naszych reprezentantów na III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój, w Berlinie.

To, że szkołę podstawową nr 22 możemy nazwać wzorową, jest wspólną zasługą jej nauczycieli, rodziców i dzieci — wynikiem ich ścisłej współpracy.

(l)

MHD likwiduje drobne braki na terenie Łodzi

Od pewnego czasu łodzianie skarżą się na brak rozmaitych artykułów na rynku. Nie ma na przykład szpilek, trudno kupić niektóre części rowerowe, mało jest grzebieni i nożyczek.

W celu uzupełnienia asortymentu poszukiwanych towarów MHD wszedł w kontakt z wytwórniami przemysłu miejscowego innych miast, które produkują właśnie te artykuły.

W bieżącym jeszcze miesiącu sklepy MHD otrzymają szpilki, pralki, żelazka i kuchenki elektryczne, nożyczki, noże stołowe, grzebienie, jarzyniaki, lalki dla dzieci oraz części rowerowe jak dzwonki, czy piasty.

Młodzi szoferzy walczą z postojami samochodów

W pierwszych dniach maja rb. zorganizowane zostały na terenie PSS w Łodzi brygady samochodowe, złożone z członków Związku Młodzieży Polskiej.

Brygad takich, składających się z szofera i pomocnika jest już 17. Wszyscy ich członkowie zobowiązali się zmniejszyć do minimum ilość postoi samochodów w czasie dnia pracy.

(r)

Nasi czytelnicy piszą

NIEUGASZONE PRAGNIENIE

Dnia 27 maja br. odbył się w Wieluniu mecz między drużynami „Unia" Piotrków i „Gwardia" — Wieluń. Towarzyszyłam wraz z córką z Piotrkowa mężowi-zawodnikowi „Unii".

Wyjeżdżając po meczu, stanęliśmy przed gospodą PSS „Tęcza" w Wieluniu. Mąż mój był bardzo spragniony, a i córce ciągle chciało się pić. Postanowiłam kupić butelkę piwa na drogę. Bufetowa oświadczyła, że sprzedaje piwo tylko na kufle. Prosiłam jednak o wyświadczenie mi uprzejmości, dałam butelkę, aby nalano mi na drogę piwa — ale zamiast piwa bufetowa uraczyła mnie potokiem nieuprzejmych słów.

Czy istnieje jakieś żelazne prawo, które wzbrania sprzedawcom nalania konsumentowi piwa, zamiast do kufla — do butelki? Czy nawet zawodnikowi, zmęczonemu po meczu, nie można było wyświadczyć tej uprzejmości?

Żona zawodnika z Piotrkowa.

Wprawdzie nalewanie piwa do butelki nie było obowiązkiem ekspedientki, niemniej jednak obowiązywała ją uprzejmość. Nie sądzimy też, żeby wyświadczenie tej drobnej przysługi, mogło pociągnąć jakieś przykre dla niej konsekwencje. Byłoby wskazane, aby kierownictwo PSS w Wieluniu pouczyło odpowiednio arogancką pracowniczkę.

Z GÓRKI NA PAZURKI.

Teren mamy mocno nierówny po przeprowadzonych robotach ziemnych. Skończyły się one dawno i widocznie zapomniano o nas, bo wracając z pracy do domu, zlatujemy z górki na pazurki.

Łaskawej pamięci polecają się

Czytelnicy z ul. Rzgowskiej 227.

Mało czereśni i wiśni

za to dużo jabłek

Jak wygląda sytuacja w sadach

Przyroda płata czasem figle. Ogrodniczy Zakład Handlowy spodziewał się pierwszych transportów czereśni dopiero po 10 czerwca, a nadeszły one do Łodzi już onegdaj. Coprawda sprowadza się je z daleka i czereśnie są jeszcze drobne, ale — są.

Wybraliśmy się na przejażdżkę po podłódzkich sadach, aby przekonać się, jak wygląda sprawa innych owoców.

Jak już podawaliśmy, czereśni będziemy mieli mało. Mało też będzie wiśni. Te ostatnie spustoszyła w poważnym stopniu monilia, robaczki, niszczące zarodek owocu.

Mniej będzie także niż zwykle gruszek. Dopisze natomiast urodzaj na śliwki i jabłka. Amatorzy pomidorów będą musieli na nie jeszcze nieco poczekać. Wczesne pomidory są bowiem w poważnym stopniu nadmarznięte i uratować je może jedynie kilka dni ciepłego deszczu.

(m)

Wydział Zdrowia przeprowadza się do własnego „biurowca"

Wydział Zdrowia przy Prezydium Rady Narodowej przeprowadzi się w najbliższym czasie do nowego własnego „biurowca" przy Al. Kościuszki 107.

Jak wiadomo, jego obecne pomieszczenia (zbyt szczupłe) znajdują się przy ul. Piotrkowskiej 113. Dobrze by jednak było, aby Wydział Zdrowia pozostał przy dotychczasowych numerach telefonów.

(bk)

Kawał(ty) z Expressu

Lekarz zaleca potwornie otyłemu jegomościowi:

— Aby schudnąć musi pan jeść sałatę bez oliwy, ziemniaki, jarzyny bez masła, rabarbar, dużo owoców, surową kapustę, szpinak, szczaw...

— Dobrze, panie doktorze, ale przed czy po każdorazowym posiłku?

* * *

W obskurnej knajpie siedzi za stolikiem jakiś gość. Jest pijany i bełkoce coś.

— Czemu on nie idzie do domu? — pyta kelnera ktoś z nowoprzybyłych.

— Widzi pan, on wtedy dopiero idzie do domu, kiedy już nie może chodzić...

Idź z dzieckiem na zabawę!

Dzisiejsze imprezy

w Helenowie, Wenecji, świetlicach i kinach



Niedziela dzisiejsza przynosi nam szereg imprez, zabaw i niespodzianek, przewidzianych w programie obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Rodzice są dziś wolni od pracy i na pewno poprowadzą swe pociechy wszędzie, gdzie jest coś godnego obejrzenia. Mówiąc nawiasem, będą się chyba nie gorzej bawić od malców, bo imprezy są ciekawe i na wysokim poziomie artystycznym.

A więc rano o godz. 10 odbędzie się zlot harcerzy z Łodzi i województwa. Po uroczystościach młodzież zje obiad, a następnie uda się na specjalne seanse w kinach. Później harcerze wezmą udział w ogólnych zabawach.

O godz. 15 rozpoczną się zabawy w parku w Helenowie i Wenecji. Na program ich składa się w jednym jak i drugim parku — koncert orkiestr, przedstawienie teatrzyku kukiełkowego, występy zespołów dziecięcych oraz występy artystów scen łódzkich.

Parki udekorowane są lampionami, makietami. Pełno w nich jest kiosków ze słodyczami, zabawkami i książkami oraz punktów odżywczych PSS.

Od rana już kursują dziś po mieście udekorowane wozy wycieczkowe do parków i lasów okolicznych. Dla amatorów filmu czynne będą od południa kina Wisła, Adria i Młoda Gwardia. Dla najmłodszych — kino Gdynia. Wieczorem w wielu świetlicach szkolnych odbędą się przyjęcia i zabawy dla dzieci zaproszonych z innych szkół i ze wsi.

Życzymy wszystkim dzieciom dobrej zabawy!

(b)

W odpowiedzi na listy Czytelników

WODA DO PICIA — DOBRA!

W związku ze skargą naszych Czytelników ze Zgierza, że studzienkę kanalizacyjną wybudowano obok studni, co rzekomo stwarza możliwość zatrucia wody do picia — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zgierzu wyjaśnia, że obawy te są bezpodstawne. Studnia jest całkowicie izolowana od zlewu i studzienki.

Jednocześnie Prezydium RN apeluje do lokatorów tej posesji, ażeby wylewając do studzienki, nie zaśmiecali jej, a unikną niemiłych wyziewów.

PROJEKT NIE DO PRZYJĘCIA

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Łodzi zawiadamia, że notatka, dotycząca projektu zastąpienia znaczków pocztowych odpowiednim stemplem — była przedmiotem narady komisji racjonalizacji i usprawnień. Komisja stwierdziła, że projekt jest nie do przyjęcia. Jako argument wysunięto m. in., że opłata za list polecony, zależna jest przecież od wagi i od szczególnych żądań nadawców zgłaszanych przy przesyłkach poleconych.

ZAGADKA WYJAŚNIONA

W związku z uwagą naszego Czytelnika o niejednolitych cenach balonów szklanych z koszami wiklinowymi w sklepach uspołecznionych — Centrala Handlowa Ceramiki wyjaśnia, że od 10 marca br. został wprowadzony nowy cennik.

Wymieniony w skardze czytelnika sklep MHD przy ul. Wschodniej 34 — jak pisze Centr. H. Ceramiki — nie dokonał we właściwym czasie przeceny. Tajniki „kalkulacji" zostały tym samym wyjaśnione.

Piękna uroczystość
w Sądzie Wojewódzkim

„Świat nasz będzie odbiciem tego — co dało dzieciom społeczeństwo".

Takie słowa widniały na transparencie, zdobiącym wśród kwiecia wielką salę rozpraw Sądu Wojewódzkiego, która zamieniła się wczoraj w piękną świetlicę. Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka Sąd dla Nieletnich nie zapomniał również i o dzieciach przestępczych.

Punktem kulminacyjnym oficjalnej części uroczystości było zwolnienie spod dozoru kuratorskiego kilkudziesięciu nieletnich, którzy wrócili na właściwą drogę i stali się przodownikami w nauce i pracy.

Nagrodzono ich książkami. Wszystkie bez wyjątku dzieci podsądne otrzymały bilety do teatru na „Poemat pedagogiczny".

Drugą część uroczystości wypełniły produkcje najlepszego zespołu ZMP, chór harcerski i pokaz filmowy.

Listy z Warszawy
Wczoraj, dziś, jutro...

Dobrze jest od czasu do czasu odświeżyć w pamięci obrazy przeszłości. Dobrze skonfrontować „wczoraj" — otrzymane w spadku szczątki miasta, zabudowanego bezładnie z fantastycznie przeludnionymi i zaniedbanymi dzielnicami robotniczymi — z rosnącym „dziś", z nową Warszawą, stolicą państwa socjalistycznego.

Wystarczy przejrzeć dawne ryciny i fotografie. Wystarczy zajrzeć do przedwojennego rocznika statystycznego, gdzie aż biją w oczy cyfry o zagęszczeniu mieszkań robotniczych, czy wielkiej ilości zgonów wśród warszawskiej ludności pracującej. Wystarczy także przejść się niektórymi ulicami Pragi, które zachowały jeszcze dawny charakter...

A potem prędko, jak najprędzej przejdźmy do nowej Warszawy. Szlakiem znaczonym czerwienią pnących się coraz wyżej domów, połyskiem asfaltu, szmaragdem zieleńców — wkroczmy w Warszawę przyszłości.

Ta przyszłość Warszawy — jest właściwie częścią naszego „dziś". Bo rodzi się na naszych oczach, przy naszym współudziale, jest więc nam bardzo bliska, droga. Wyłania się ku nam z pięknych rozwiązań architektonicznych Trasy W — Z i Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, ze stylowego Nowego Światu, rekonstruowanego z wielkim pietyzmem Starego Miasta, z jasnych domów robotniczych Muranowa, Młynowa, Mirowa, ze wspaniałych hal produkcyjnych Żerania.

Poszerzyły się, rozrosły ostatnio granice Warszawy. Rozległe łąki Okęcia, piaszczysta, pachnąca żywicą Falenica, pełen pamiątek Wilanów, lesisty Wawer, a także Tarchomin, Piaseczno, Jabłonna, Włochy — to już dziś dzielnice Wielkiej Warszawy. Dzielnice, gdzie powstaną nowoczesne zakłady przemysłowe, piękne robotnicze osiedla, domy kultury, parki...

Znikną piaski i brzydkie podmiejskie zabudowania. Znikną zaniedbane ubogie peryferie — a na ich miejsce wyrosną nowoczesne, tętniące życiem ośrodki przemysłowe, osiedla mieszkaniowe, dające miejscowej ludności to wszystko co idzie w ślad za rozbudową socjalistycznego przemysłu: zawód, dobre zarobki, warunki kulturalnego życia.

Skoro mowa o rozwoju stołecznego przemysłu — a trzeba będzie wznieść dla niego w Planie 6-letnim 5.600 tysięcy metrów sześć. nowych budynków fabrycznych — cofnijmy się dwa wieki wstecz. Bo właśnie wiek XVIII zapisuje w Warszawie pewien ruch fabryczny...

Jeszcze przed 1774 r., w posiadłości Kickich w Belwederze zbudowana została „fabryka artystycznych fajansów", znajdująca się pod opieką króla Stanisława Augusta. Dyrektorem jej był baron Schitter, którego żona, greczynka, była królewską kochanką. Z tej to właśnie fabryki Stanisław August posłał sułtanowi przez Piotra Potockiego wspaniały serwis. Za znak fabryczny służył napis „Varsovie".

Powstała wtedy w Warszawie i fabryka powozów Dangla, zatrudniająca 300 robotników i fabryka perkali, „wyrabiająca materie podług własnych deseni", bo „ma ludzi z zagranicy", a także fabryka sukna Rephana. O tej ostatniej znajdujemy taką wzmiankę: „ilu zaś tam ludzi pracowało, dosyć powiedzieć, że do fabryki tej przyjęto od komisyi policyi 200 żebraków do roboty".

* * *

Przesunięcie granic Warszawy wzdłuż Wisły na północ i południe ma dla ludności stolicy nie tylko wielkie znaczenie gospodarcze ale i zdrowotne.

Warszawa była przed wojną miastem bardzo słabo wyposażonym w zieleń. Obecnie stolica zyskała 19 tysięcy ha zadrzewionych terenów. Las Młociński w połączeniu z Bielanami na północy, Wilanów z lasem Kabackim i Falenicą na południu stanowią olbrzymi zespół zieleni, który — zagospodarowany odpowiednio — będzie prawdziwymi płucami Warszawy, miejscem wypoczynku jej mieszkańców, ośrodkiem masowych imprez kulturalno-rozrywkowych.

Nie przypuszczał, zapewne król Jan Sobieski, gdy daleko za miastem kazał zbudować wspaniały pałac, nazwany po włosku „Villa Nuova" — z czasem spolszczony na Wilanów — że kiedyś ta jedna z najpiękniejszych w całej Polsce budowli, otoczona ślicznym parkiem, pełnym wspaniałych drzew, z których niejedno sadził zwycięzca spod Wiednia własną ręką — znajdzie się w obrębie stolicy.

I nie przypuszczała królowa Marysieńka, gdy w poszóstnej karocy jechała godzin kilka do swej letniej rezydencji, że rezydencja ta, położona dziś o kilkanaście minut drogi od śródmieścia, będzie ulubionym miejscem niedzielnych wycieczek warszawskich ludzi pracy.

Szumią rozłożyste wilanowskie drzewa, szumią sosny i świerki okalających Warszawę lasów. Mogą być spokojne o swe losy — bo chociaż zjadą na mazowieckie równiny wielkie kopaczki i transportery, chociaż dotychczasową ciszę przerwie stuk młotów, warkot samochodowych silników, szum betoniarek — one, drzewa, pozostaną.

Pozostaną, by nieść piękno, zdrowie i radość tysiącom warszawiaków, którzy w ich cieniu wypoczywać będą po twórczym trudzie budowy swojego miasta. Budowy wielkiej Warszawy.

Bgr.

Dzieci śląskie w Warszawie



W dniu 31. V. br. przybyły do Warszawy na Międzynarodowy Dzień Dziecka, delegacje dzieci z różnych województw Polski.
Na zdjęciu — delegacja dzieci ze Śląska powitała Warszawę muzyką. — Jedna z dziewcząt gra na akordeonie.

SCENA i ekran

„Zwykły człowiek"
w Państwowym Teatrze im. Stefana Jaracza

Nazwisko Leonida Leonowa — którego sztuka „Zwykły człowiek" grana jest obecnie w Teatrze im. Stefana Jaracza — nie jest obce czytelnikom „Expressu Ilustrowanego". Ale tych kilka jego nowel, jakie drukowaliśmy na łamach naszego pisma, stanowi tylko drobny okruch twórczości Leonowa, który jako autor szeregu wybornych powieści i sztuk teatralnych („Barsuki", „Skutarewski", „Najazd" itd) zajmuje dzisiaj w rzędzie pisarzy ZSRR miejsce bardzo poczesne.

Akcja jego czteroaktowej sztuki „Zwykły człowiek" rozgrywa się w latach 1940-41.

Leonow pokazuje nam bogatą galerię typów i postaci. Są w niej indywidualności pozytywne, chwiejne i negatywne.

Negatywną jest przede wszystkim wychowywana w kulcie dla pieniędzy Konstancja Lwowna, na której wciąż jeszcze ciążą mieszczańskie nawyki i przywary.

Przywary burżuazyjne cechują również i znakomitego śpiewaka operowego Ładygina.

Tym ludziom przeciwstawia Leonow innych — pozytywnych. Tych, którzy wzrośli w atmosferze szacunku dla pracy, miłości dla nauki, mającej służyć całej ludzkości, cichych, nie tęskniących za niezwykłościami, ofiarnych bohaterów dnia powszedniego. Takimi są stary Świekołkin, młodziutka Annuszka, młody uczony Ładygin. Oni dominują w sztuce. Oni też sprawiają, że sztuka ta jest radosna, pokrzepiająca, mobilizująca.

Reżyser Leon Łuszczewski opracował sztukę starannie i inteligentnie, a równocześnie odtworzył postać starego uczonego Świekołkina. Świekołkin był w jego interpretacji przekonywujący, pełen prostoty i naturalnego ciepła. Ciepła, które u Zofi Molickiej, odtwarzającej z temperamentem wdzięczną ale niełatwą rolę podlotka, zmieniającego się w kobietę, było miejscami nieco sztuczne.

Ewa Krasiejko jako Wiera Artiemowna była pełną prostoty, bezpośredniości i wyrozumiałości żoną zmanierowanego, zepsutego powodzeniem snoba — artysty Dymitra Ładygina, którego zgodnie z intencjami autora zagrał A. Cyprian.

Z pięknym umiarem artystycznym ujął rolę młodego Ładygina R. Barycz. Jednakże — zdaje się — było w nim trochę za mało dynamiki.

Halinę Gallową widzieliśmy dotychczas w szeregu sztuk, w których wzruszała nas, grając dostojnie i tragiczne matki. Tym razem oklaskiwaliśmy ją w charakterystyczno-komediowej roli Konstancji, matki Kiry.

Kr. Królikiewicz przebrnęła zwycięsko przez zawiłe labirynty duchowych przemian, jakim ulega Kira, narzeczona Aleksego. Zofia Ankwicz w roli służącej Ładyginów: szczera, prosta, bezpretensjonalna. M.J.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

340)

— Opowieść moja będzie miała posmak sensacji. Sensacji w dobrym stylu. Zacznę od samego początku, ażeby wszystko stało się dla pani jeszcze jaśniejsze.

— Tu, w Lublinie, istnieje robotnicza organizacja podziemna, której celem jest obecnie ratowanie ludzi, którzy nie powinni wpaść w ręce hitlerowskich siepaczy. Mam na myśli różnych działaczy robotniczych, różne bardziej przed wojną aktywne jednostki, które w tej chwili znalazły się na liście proskrypcyjnej. Opiekowaliśmy się tymi ludźmi i ułatwialiśmy im ucieczkę na drugą stronę granicy: na teren Związku Radzieckiego.

Onegdaj wyjechałem z Lublina na wieś, ażeby dostarczyć „lewe papiery" komuś bardzo zagrożonemu. Wracając, wsiadłem do tego samego przedziału, którym jechała pani.

Kiedy przyjechaliśmy do Lublina zauważyłem, że stacja obstawiona jest przez żandarmerię.

— Obława! — pomyślałem bez zdenerwowania, bo posiadam bardzo pewne papiery.

Skierowałem się, jak gdyby nigdy nic, w stronę wyjścia, a w tej samej chwili przystąpił do mnie Rajmund Behrens.

Tu opowiadający przerwał i spojrzał spod oka na Annę.

— Nie wiem, czy powinienem pani powiedzieć o tym... Skoro jednak zacząłem będę mówił dalej. Tylko proszę dać mi słowo honoru, że to, co powiedziałem, zostanie między nami. Cokolwiek miałoby się stać.

— Ma pan moją rękę! To, co pan powie pozostanie tylko między nami! — rzekła poważnie Anna.

— Wierzę pani! — przez chwilę przetrzymał w swojej ręce jej dłoń. — Zresztą mam pewne powody, że mówię o tym wszystkim tak bardzo obszernie. A więc wróćmy do Rajmunda Behrensa. To jest właśnie ten żandarm, którego pani widziała na dworcu, a potem u mnie. Panią pewnie dziwi, co może mnie łączyć z niemieckim żandarmem. Jednakże Rajmund Behrens, chociaż nosi obcy mundur, to nasz człowiek.

— Ślązak? — zapytała Anna.

— Nie, wiedeńczyk, austriacki robotnik! Wciągnięty do służby hitlerowskiej, pozostał wierny swoim poglądom. Wszedł w kontakt z naszą robotniczą organizacją, a ponieważ ma w gestapo znajomości, oddaje nam rozliczne przysługi.

Tego na przykład wieczoru, kiedy poznałem panią, dowiedział się on w ostatniej chwili, że gestapo zaaresztowało członka naszej bratniej organizacji „Strzemię" — „Malinkę". „Malinka" miał tej nocy być na dworcu, ażeby zaopiekować się i przyjąć instrukcje od łączniczki jego organizacji, przybywającej z centrali z Warszawy. „Malinka" znał ją osobiście, określił ją jako młodą blondynkę, ładną i bardzo nieśmiałą. Była obawa, że znalazłszy się w zupełnie obcym mieście bez pomocy, młoda, niedoświadczona łączniczka może się zagubić.

Rajmund, dowiedziawszy się o tym w ostatniej chwili, kiedy cały jego oddział wyruszał już na dworzec, nie miał czasu, ażeby uprzedzić naszych towarzyszy i postanowił działać na własną rękę. Kiedy zobaczył mnie przechodzącego przez peron, przystąpił do mnie i przeglądając moje papiery, w paru lapidarnych słowach powiedział o co chodzi.

— Musisz odszukać ją i ewentualnie dopomóc tej gęsi! — rzekł krótko.

Chwilę potem ujrzałem, że przytrzymano panią. Zachowanie pani było tego rodzaju, że zrodziło się we mnie przypuszczenie, że to właśnie pani jest łączniczką.

Postanowiłem dopomóc pani w jakiś sposób.

Zauważyłem, że została pani odprowadzona do baraku i wiedziałem, że stamtąd powędrować pani może dalej, tam, gdzie nikt z nas nie będzie mógł już pani dopomóc.

Zakomunikowałem wciąż kręcącemu się po peronie Rajmundowi, że nie jest wykluczone, iż łączniczka wpadła.

— To źle! — mruknął Rajmund. — To katastrofalne! I jak jej dopomóc?

— Mam myśl — odpowiedziałem. — Zaprowadź mnie do baraku. Mam papiery w porządku, więc przy bardziej szczegółowym badaniu nikt nie będzie mi mógł zarzucić cośkolwiek i zostanę wypuszczony na wolność. Ryzyko z mojej strony nie jest więc takie wielkie. A kto wie, czy przy szczęśliwym zbiegu okoliczności nie uda mi się zbiec razem z tą dziewczyną w czasie drogi.

— Dobra myśl! — zgodził się cicho Rajmund. — Kiedy będziemy szli przez miasto, postaram się, ażeby maszerować blisko was. A skoro przyjdzie decydujący moment, udam że nic nie widzę.

Opowiadający przerwał i uśmiechnął się.

(D. c. n.)

NA MOIM EKRANIE

Nabiałowe zagadki

Kochany „Expressie"!

Chcę ci opowiedzieć historię o serze. Tkwi w niej zagadka, której nie mogę rozwiącać mimo, że myślę o tym już od dłuższego czasu. Może wyjaśni mi tę zagadkę któryś ze zorientowanych w tych sprawach pracowników Łódzkich Zakładów Mleczarskich.

A więc:

Był sobie ser, tak zwany „specjalny". Ładnie wyglądał, bo miał żółte pręgi jakby z masła i bardzo mi smakował. Leżał na kanapkach sprzedawanych w barze mlecznym przy ul. Piotrkowskiej 91. Kanapki po 98 groszy.

Z tym serem zaczęło się dziać coś dziwnego. Bo najpierw na takiej kanapce leżały dwa dość grube plasterki, a pewnego dnia zauważyłem, że jest już tylko jeden plasterek.

Ten jeden plasterek był wprawdzie grubszy od każdego z poprzednich dwóch, ale w sumie sera było mniej. Zresztą grubość tego plasterka powoli, ale systematycznie zmniejszała się tak, że w końcu był on nawet cieńszy niż każdy z tych dwóch o których wspominałem.

I na tym mogłaby się ta historia skończyć, gdyby nie pewien fakt, który niepomiernie uradował nie tyle moje serce ile żołądek. Otóż nagle, przed kilku dniami, ser ten zgrubiał. I to zgrubiał poważnie — conajmniej dwukrotnie.

Radość mego żołądka zatruwało jednak niezadowolenie nosa. Bo ser miał zapach trochę niewyraźny — jakby już za długo leżał w magazynie. Zresztą i ten ser chudnie i nie jest już tak gruby jak przed trzema czy czterema dniami.

Co będzie dalej i czy grubość i ilość sera na kanapkach jest uzależniona od pogody czy od czego innego? Bo cena kanapek przez cały czas się nie zmieniła. A może od kalendarza? Kto mi odpowie na te pytania?

Wielbiciel sera „specjalnego".

J.

Słowa i fakty

Historia dwóch listów

Jak to było w szpitalu powiatowym w Kutnie...

Zaczęło się od listu.

Nadszedł któregoś dnia do redakcji wraz z innymi. Prosta, złożona w czworo kartka papieru. U góry data — 13 lutego 1951 r. Miejsce wysłania — Kutno. I prośba:

„Moja żona pracuje w szpitalu powiatowym w Kutnie w charakterze salowej... Jest teraz na kursie młodszych pielęgniarek. Pensję za trzy miesiące jej wypłacono, a za trzy następne wstrzymano. Proszę bardzo o informację czy wyszło nowe zarządzenie, że pracownik, który został wysłany na kurs szkoleniowy ma prawo do pobierania swej pensji przez trzy miesiące, a przez trzy miesiące nie?"

Pod tym podpis: Mieczysław Kuźmiński, Kutno, ul. Krośniewicka 19-4"

Jak każdy list nadchodzący do redakcji i ten został załatwiony. Interweniowaliśmy w wydziale kadr Woj. Rady Narodowej, gdzie oświadczono nam, że tego rodzaju fakty nie mogą mieć miejsca. Pensję trzeba bezwzględnie wypłacić. Powiadomiliśmy o tym autora listu. I czekaliśmy na odpowiedź.

Przyszła w marcu. Pismo opatrzone pieczęcią Wydziału Zdrowia Prezydium Woj. Rady Narodowej w Łodzi, podpisane przez dr med. Stefana Ładyńskiego. Doktór donosił, że Prezydium przesyła oświadczenie ob. Zofii Kuźmińskiej, złożone w sprawie skargi w redakcji „Expressu". Do tego dołączone było oświadczenie napisane na kartce wyrwanej z zeszytu:

„Jestem na kursie i bardzo jestem wdzięczna Państwu za naukę i całodzienne utrzymanie i za to, że będę odpowiednim pracownikiem Służby Zdrowia. Ja sama się zrzekłam trzymiesięcznej pensji, aby szpital kutnowski mógł wysłać drugą pracowniczkę na kurs młodszych pielęgniarek. Ja i tak dużo korzystam z 6 miesięcznego kursu. Uprzejmie proszę o wycofanie z prasy niewłaściwych posądzeń".

I poniżej dopisek zrobiony już później: „Suma zł 60 (mąż wspominał w swym liście o 60 zł, które potrącono Kuźmińskiej na poczet składek) potrącona została na kasę zapomogowo-pożyczkową. Zofia Kuźmińska".

Taka była historia dwóch listów. A jakie były fakty?

Więc przede wszystkim Kuźmińscy. Młode małżeństwo. On inwalida, niewiele zarabia. Ona pracowała w szpitalu, zamiatała podłogi, sprzątała, czasem była przy operacji. I marzyła o tym, aby zostać pielęgniarką. Wszyscy o tym w szpitalu wiedzieli. Ale nic nie robiono, żeby jej pomóc.

W ubiegłym roku trzeba było wytypować kandydatki na kurs młodszych pielęgniarek. Pojechała siostrzenica wicedyrektora szpitala — Majewskiej. Pojechała i Kuźmińska.

Przed wyjazdem dyrektor Majewska napomknęła Kuźmińskiej coś o zrzeczeniu się pensji. Skończyło się jednak na pożyczce. Na pożyczce, którą miała wziąć z kasy zapomogowej Kuźmińska. Ale nie chciała.

— Słuchaj Zosiu — powiedziała wówczas Majewska. Dyrektor zawsze zwracała się do salowej per „ty". — To ty podpisz, a ja wezmę tę pożyczkę i ja ją będę zwracała...

Dyrektor Majewska „zapomniała" jednak wpłacić jedną ratę. I 60 zł. potrącono z pensji Kuźmińskiej. Przebywała wówczas na kursie już cztery miesiące. Jadąc któregoś dnia do Kutna spotkała w pociągu kuzynkę Majewskiej. Dowiedziała się od niej, że będzie musiała zrzec się pensji. I że pieniądze za czwarty miesiąc trzeba będzie zwrócić.

Potwierdziła to Majewska gdy przyjechała do Łodzi. Wstąpiła do Kuźmińskiej i oświadczyła:

— Powinnaś zrzec się swojej pensji. Inaczej nie będziemy mogli wysłać na kurs Szymczakowej. A ty nie masz dzieci. Nie masz żadnych obowiązków...

Kuźmińska ustąpiła. Nawet podpisała listę, że otrzymała pensję za piąty miesiąc, chociaż pieniędzy wówczas nie wzięła. A mąż czuł, że dzieje się jej krzywda, że tak nie powinno być. I napisał list do redakcji.

W szpitalu powiatowym w Kutnie zawrzało. Zareagowały natychmiast i podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa. Zareagowały nie dlatego, że stała się krzywda, którą trzeba natychmiast naprawić, ale dlatego, że „Kuźmińska naruszyła dobre imię szpitala".

I postanowiono — za karę — wycofać Kuźmińską z kursu. Na kilka dni przed ostatecznymi egzaminami, po pięciu i pół miesiącach nauki — po prostu wycofać ją z kursu dlatego, że dopuściła do napisania listu do redakcji, zawierającego słowa prawdy!

A teraz historia owego „oświadczenia".

Gabinet dyrekcyjny na kursie młodszych pielęgniarek w Łodzi. I dyrektor tego kursu. I wicedyrektor szpitala powiatowego w Kutnie Majewska. I Kuźmińska. I tu właśnie w tym gronie osób, zrodziło się owe oświadczenie, że „jestem wdzięczna Państwu za naukę i utrzymanie i dlatego zrzekłam się trzymiesięcznej pensji".

Kobiecie, która całe życie marzyła o tym, aby zostać pielęgniarką, kobiecie biednej, żyjącej w ciężkich warunkach, bliskiej celu swych pragnień, oświadcza dyrektor Majewska:

— Słuchaj Zosiu. Ty doceniasz chyba co ci dało państwo ludowe. Zrezygnujesz więc z pensji na rzecz twojej koleżanki i wpłacisz chyba pieniądze do kasy zapomogowej...

Oświadczenie było gotowe. Dr med. Stefan Ładyński przesyła je do redakcji. Dobre imię szpitala zostało uratowane. Kuźmińska mogła kurs ukończyć.

Wróciła teraz do szpitala powiatowego w Kutnie, w atmosferę niechęci i ukrytej wrogości. Nadal sprząta, zamiata i jest czasem przy operacjach. Zaległe pensje, których się „dobrowolnie" zrzekła — dzięki interwencji Komitetu Wojewódzkiego PZPR już otrzymała.

Takie są fakty.

A wszystko zaczęło się od listu. Tym razem jednak na pewno na liście się nie skończy.

Tego rodzaju „metody" w Polsce Ludowej nie będą tolerowane. (ar)

„Mazowsze" u siebie w domu



Członkowie zespołu „Mazowsze" w Karolinie po powrocie ze Związku Radzieckiego.

Na zdjęciu — członkowie zespołu oglądają z zainteresowaniem aparat fotograficzny przywieziony ze Związku Radzieckiego.

Od 25 czerwca do 15 lipca

egzaminy dojrzałości dla eksternów

Jakie dokumenty należy dołączyć do podania

Tak jak w latach ubiegłych, również w br. odbędą się w szkołach ogólnokształcących stopnia licealnego egzaminy dojrzałości dla eksternów. Będą one przeprowadzone w czasie od 25 czerwca do 15 lipca.

Podania o dopuszczenie do egzaminu dojrzałości należy składać do Wydziału Oświaty w terminie do 10 czerwca.

W podaniu należy zaznaczyć, z którego z języków obcych — rosyjskiego, angielskiego, francuskiego czy niemieckiego kandydat chce zdawać egzamin.

Do podania należy dołączyć: a) życiorys własnoręcznie napisany, z dokładnym wskazaniem przebiegu dotychczasowej nauki, b) metrykę urodzenia, c) świadectwa lub zaświadczenia szkolne, d) wykaz lektury z języka polskiego i literatury pomocniczej popularno-naukowej, e) wykaz lektury z języka obcego nowożytnego, f) 2 jednakowe fotografie podpisane imieniem i nazwiskiem kandydata i poświadczone przez komitet domowy, g) zaświadczenie z miejsca pracy, h) zaświadczenie o pracy społeczno-politycznej.

Wskazanie danych niedokładnych lub niezgodnych z rzeczywistością może spowodować niedopuszczenie do egzaminu.

Ekstern może nadto zdawać egzamin uzupełniający z drugiego języka obcego nowożytnego lub języka łacińskiego.

Bliższych informacji można zasięgnąć w Wydziale Oświaty Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, ul. Piotrkowska 104, poprzeczna oficyna, I piętro, pokój 192.

Zwalczamy stonkę wroga ziemniaków i pomidorów

Latem ub. roku z samolotów imperialistów amerykańskich zrzucono na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej olbrzymie ilości żuków z Colorado, czyli popularnie zwanej stonki ziemniaczanej.

Ponieważ istnieje obawa, że szkodniki po przezimowaniu w ziemi mogą się zjawić w br. ponownie na naszych uprawach ziemniaków i pomidorów, Min. Rolnictwa i RR zarządziło powszechny przegląd upraw tych roślin.

Pierwszy tegoroczny ogólny przegląd pól odbędzie się na obszarze Wielkiej Łodzi w dniu 4 czerwca br. Przegląd przeprowadzają 10-osobowe drużyny, składające się z rolników, członków ich rodzin, młodzieży szkolnej itp. Każda drużyna powinna posiadać butelkę z roztworem nafty i wody oraz kij. W razie znalezienia stonki umieszcza się ją w butelce, a miejsce znalezienia stonki oznacza się kijem.

O wykryciu ogniska drużyna melduje niezwłocznie Stacji Ochrony Roślin, która we własnym zakresie niszczy ognisko.

Zbędne obawy Linia na Karolew będzie wybudowana

Jak wiadomo, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne miało w tym roku podjąć budowę nowej linii tramwajowej na Karolew. Ponieważ prac tych jeszcze nie rozpoczęto, mieszkańcy tej dzielnicy poczęli się już niepokoić.

Zupełnie niepotrzebnie. Budowa tej linii uzależniona jest od wykonania elementów mostowych i przeróbki mostu przez PKP. Zakończenie tych prac przewiduje się na wrzesień br. Gdy więc te trudności zostaną pokonane. MPK będzie mogło niezwłocznie przystąpić do budowy linii. (kb)

Chłopi i młodzież zalesiają lotne piaski

Gminne rady narodowe i nadleśnictwa woj. łódzkiego kontynuowały w roku bieżącym szeroką akcję zalesienia nieużytków. Ogółem na obszarze 1.500 ha zasadzono 24 miln. drzew iglastych i liściastych. Założono również przeszło 50 nowych szkółek leśnych.

Całkowicie zalesiono w Józefowie tzw. „Wydmy Józefowskie", rozciągające się na obszarze 147 ha.

Chłopi i młodzież szkolna gminy Osina założyli od strony swoich pól, zasypywanych przez piasek, leśny pas ochronna obszarze 147 ha.

Podobny pas leśny założyli również mieszkańcy gromady Zarzecze, którzy zalesiają lotne piaski na obszarze 50 ha.

Na nieużytki te doprowadzona jest obecnie woda specjalnymi kanałami, które miejscowi chłopi wykopali w ramach „Czynu Melioracyjnego",

Mały reportaż

Mimo choroby - pełni życia

JASNE promienie słoneczne złocą szczyty starych drzew w parku łagiewnickim. Po prawej stronie szosy, biegnącej środkiem lasu, stoi kilka baraków. Spoza gęstwiny drzew prześwitują kontury stylowego pałacyku. Z lewej strony szosy znajduje się jasny dwupiętrowy budynek.

Ten śliczny pałacyk między drzewami — to sanatorium dla młodszych dzieci chorych na gruźlicę, zaś te baraki przy szosie — to prewentorium dla dzieci zagrożonych chorobami płucnymi.

Dzieci czują się w prewentorium doskonale, regularnie przerabiają materiał szkoły podstawowej, uprawiają sport, chodzą na wycieczki... Już nie długo przeniosą się z baraków do nowocześnie urządzonego budynku prewentorium. Budynek ten wzniesiono przed wojną. Miał tu być klasztor. Dziś będą się tu leczyły chore dzieci. Ekipy specjalistów wykańczają już wnętrza.

Wreszcie w ostatnim tj. trzecim budynku leżą dzieci najbardziej zagrożone gruźlicą. Ten budynek jest za mały, jak na swe potrzeby. Dzieci z braku miejsca odbywają zajęcia szkolne w starych barakach, gdzie kiedyś znajdowało się sanatorium. Obecnie wznosi się jeszcze jedno skrzydło budynku sanatoryjnego. Młodzi pacjenci będą mieli więcej miejsca i jeszcze lepsze warunki pobytu.

* * *

Chociaż w budynku tym znajdują się dzieci najciężej chore, starają się one spędzać jak najpożyteczniej i najprzyjemniej czas, przeznaczony na leczenie, a trwa ono dosyć długo, bo do 2 lat.

Wszystkie dzieci, które ukończyły 7 lat, pobierają normalną naukę. W małych grupkach chodzą one na lekcje, kontynuując przerwane z powodu choroby zajęcia szkolne.

Młodzi pacjenci stworzyli tu swój własny samorząd. Staraniem jego zorganizowano „współzawodnictwo długofalowe" wśród chorych dzieci. We współzawodnictwie biorą udział wszyscy, rywalizując ze sobą w uprzejmości w stosunku do pielęgniarek i wychowawców, w sumiennym wypełnianiu zaleceń lekarzy oraz w zachowywaniu porządku na salach.

Pacjenci sanatorium w Łagiewnikach mają sporo rozrywek. Mniej więcej raz w tygodniu wyświetla się tutaj filmy. Dzięki zradiofonizowaniu całego gmachu dzieci mogą słuchać różnych audycji nadawanych przez swych kolegów z miejscowego studio. A „repertuar" jest bardzo urozmaicony: są w nim pogadanki, deklamacje, czyta się przed mikrofonem ciekawe książki. W najbliższym czasie samorząd dziecięcy projektuje zorganizowanie stałych prasówek radiowych, by wszyscy chorzy mogli zapoznać się z aktualnymi wieściami z Polski i ze świata.

Często przyjeżdża tu zespół żywego słowa „Czytelnika" oraz teatry kukiełek Pinokio i Arlekin ze swymi przedstawieniami. No i wspomnieć należy o występach zespołu artystycznego, do którego należy duża grupa dzieci.

Prawie wszyscy młodzi pacjenci należą do miejscowej drużyny ZHP. Obecnie starsza młodzież organizuje tutaj koło ZMP. Żadne z przebywających tu dzieci nie chce żyć w oderwaniu od wszystkiego, co się dzieje obecnie w Polsce. (u)

Lepiej się zaszczepić niż chorować

Z dniem 16 kwietnia rozpoczęły się w Łodzi przymusowe szczepienia przeciwko durowi brzusznemu, którym podlegają wszyscy obywatele od 5 do 60 roku życia.

Szczepienia odbywają się w 15 dozorach sanitarnych na terenie Łodzi oraz w 29 punktach lecznictwa otwartego. Poza tym szczepienia przeciwdurowe przeprowadza się we wszystkich zakładach pracy, posiadających własnych lekarzy. W najbliższym czasie do pozostałych zakładów pracy wyruszą ekipy z dozorów sanitarnych i szpitali.

Szczepienia trwać będą do 30 czerwca. Trzeba się więc pośpieszyć.

Chór Juranda śpiewa dziś i jutro w „Ognisku"

Dziś, w niedzielę, o godz. 17.30 i 20.00 oraz w poniedziałek, 4 bm. o godz. 19.30 odbędzie się impreza rozrywkowa p. n. „Ala ma kota", której urozmaicony program zawiera satyrę, humor, aktualności, piosenkę i taniec.

W imprezie poza ustalonym składem zespołu, wystąpi nadprogramowo znany z radia chór JURANDA i akordeonistka - solistka Wiórkowska.

Przedsprzedaż biletów odbywa się w Miejskim Ośrodku Informacyjnym, ul. Piotrkowska nr 104a. MOI czynny jest również w niedzielę, do godz. 14.00. W dniu imprezy bilety są do nabycia w kasie „Ogniska" od godziny 15.00.

Lepiej późno niż wcale...

Można naprawić błędy

Nie stoimy jeszcze na zupełnie straconej pozycji

Na marginesie niesławnych wydarzeń radomszczańskich

W świecie sportowym powstało ostatnio poruszenie. Sprawa, która je wywołała, nie schodzi jeszcze z ust działaczy piłkarskich i licznych rzesz publiczności.



Echa wypadków na meczu Stal — Spójnia rozeszły się szeroką falą po kraju i w ciągu kilku dni Radomsko stało się głośne.

Sława to jednak nie do pozazdroszczenia. Zajścia, które rzeczywiście miały na boisku miejsce, musiały znaleźć swój wyraz. I znalazły go w deszczu kar, jakie posypały się na ich inspiratorów. Nikt dzisiaj nie żałuje tych aspołecznych jednostek — spotkał ich los w pełni zasłużony.

Ale to nie wyczerpuje samego zagadnienia. Inspiratorzy zajść swym postępowaniem rzucili złe światło nie tylko na siebie. Wyrządzili ogromną krzywdę miastu i tej części społeczeństwa, która potrafi zachowywać się kulturalnie podczas zawodów sportowych. A taką publiczność Radomsko też niewątpliwie posiada.

Czy można więc potępić w czambuł całe miasto i całą publiczność sportową? Byłby to zbyt pochopny krok. Zamiast więc potępiać, należałoby zastanowić się nad przyczynami, które w konsekwencji doprowadziły do zajść. Okaże się wtedy, że przyczyny te leżą nie tylko w Radomsku.

Po dokonanej reorganizacji sportu polskiego postawiono przed poszczególnymi zrzeszeniami niezmiernie ważne zadanie opiekowania się terenem. Opieka ta miała się wyrażać zarówno w udzielaniu pomocy materialnej, jak też pomocy, która w efekcie ma się przyczynić do stałego podnoszenia świadomości, ducha sportowego i wyszkolenia ideologicznego każdego sportowca.

Zadania te znajdowały swój wyraz niemal na każdym plenum Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. Poświęcano im nawet specjalne referaty, zarządzenia itd. Jak poszczególne zrzeszenia wywiązują się z tych zadań?

Z góry trzeba stwierdzić, że nie wywiązują się wcale, lub też wywiązują się zbyt słabo. Czym na przykład może się pochwalić, w stosunku do posiadanych możliwości, Zrzeszenie Sportowe „Włókniarz", największe i najpoważniejsze na terenie Łodzi?

Niestety, prawie niczym. Jego działalność, jeśli chodzi o teren województwa, dzieli się wyraźnie na dwa etapy. Pierwszy — to początkowa walka o to, by klub powstał w terenie. Drugi — to już okres po powstaniu klubu. Ten właśnie okres charakteryzuje zastój w pracy aż do zupełnej martwoty włącznie. Działalności wychowawczej albo się w ogóle nie prowadzi, albo prowadzi w niewystarczającym stopniu.

Włókniarz nie jest zresztą jedynym na terenie Łodzi zrzeszeniem, które mimo obowiązku organizowania wyjazdów w teren i przeprowadzania pogadanek wychowawczo - ideologicznych zadania tego nie spełnia tak, jak powinien.

Bo przecież nie lepiej wygląda ta sprawa w Kolejarzu, który ogranicza się do klubu łódzkiego, jak gdyby nie dostrzegając, że kluby takie posiada również w Koluszkach, Kutnie czy Skierniewicach.

Podobnie ze Spójnią. Wprawdzie zrzeszenie przejęło klub w Tomaszowie, ale pracy ideologiczno - wychowawczej na tym terenie wcale się nie dostrzega.

Nie dochodziłoby wreszcie do zajść na boiskach województwa, gdyby i praca Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej potoczyła się swego czasu innymi torami. Samo rozłożenie jej było od początku złe i dlatego zaniedbania, nagromadzając się przez czas dłuższy, doprowadziły w rezultacie do „eksplozji" w postaci wypadków radomszczańskich.

A przecież sygnały z terenu o istnieniu punktów zapalnych do Łodzi dochodziły. Wiemy przecież, że taki „ciężki" teren istnieje w Bełchatowie, Zduńskiej Woli czy Tomaszowie. Prasa o tym niejednokrotnie donosiła.

Jakie wreszcie zdanie może wyrobić sobie przeciętny obywatel, interesujący się sprawami sportowymi, o współpracy WKKF z poszczególnymi Powiatowymi Komitetami Kultury Fizycznej? Jasne, że będzie on uważał — i zupełnie słusznie — że współpraca ta jest zbyt słaba, powierzchowna. Bo dlaczego nie alarmowano w porę WKKF o nastrojach, a jeśli alarmowano, to dlaczego WKKF w porę nie przeciwdziałał?

Na szczęście, po dokonanym rozdziale WKKF praca w terenie posuwa się naprzód, chociaż powinna się była rozpocząć już dawno. Nagromadzone zaniedbania niełatwo będzie naprawić. Nie stoimy jednak na straconej pozycji. Szkoda tylko, że trzeba było aż Radomska.

No, ale lepiej późno, niż wcale...

(kł.)

Węgrzy zdobyli mistrzostwo świata w szabli

W dalszym ciągu mistrzostw szermierczych świata rozegrano turniej drużynowy w szabli. Tytuł mistrzowski zdobyły Węgry, zwyciężając w decydującym meczu zeszłorocznego mistrza Włochy 10:6. W pozostałych walkach finałowych Węgrzy zwyciężyli Belgię 14:2 i Egipt 16:0.

Ostateczna kolejność: 1) Węgrzy — 6 pkt., 2) Włochy — 4 pkt., 3) Belgia — 2 pkt., 4) Egipt — 0 pkt.

TEATRY

Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY" — godz. 19.
Im. St. Jaracza — „ZWYKŁY CZŁOWIEK" — godz. 19.
Powszechny — „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" — godz. 19.15.
Żydowski — nieczynny.
Mały — „...NA PLAN" — godz 16 i 19.30.
Muzyczny — „CZARDASZKA" — godz. 19.15.
Pinokio — Widowisko zamknięte — godz. 10.
Arlekin — JAK DWA MICHAŁY CZAS ZATRZYMAŁY — godz. 17 i 19.

KINA

ADRIA — Timur i jego drużyna — 14, 16, 18, 20, poranek 12.
BAJKA — Dom na pustkowiu — 15.30, 18, 20.15, poranek 11.
BAŁTYK — Zabawna historia — 16, 18.30, 21, poranek 11.
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21. Program Dla Najmłodszych — „Wilk i niedźwiadki", Kim zostanę", „Mistrz narciarski", „Mali ogrodnicy", „Słoń i mrówka" — 11, 12.
MŁODA GWARDIA — Uczenica I-szej a — 16, 18, 20, poranek 12.
MUZA — Tajna misja — 16, 18, 20, poranek 11.
POLONIA — Sen o miłości — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.30.
PRZEDWIOŚNIE — Dr Semmelweis — 16, 18, 20, poranek — „Młodzi marynarze" — 11.
REKORD — Przybrana córka — 15.30, 18, 20, poranek — „Syn pułku" — 11.
ROBOTNIK — Konik Garbusek — 16, 18, 20, poranek 11.
ROMA — „S. O. S." — 16, 18, 20, poranek 11.
STYLOWY — Za cenę życia — 16, 18, 20, poranek 11.
ŚWIT — Milczenie jest złotem — 16, 18, 20, poranek — „Milcząca barykada" — 11.
TATRY — Daleka droga — 16, 18, 20, poranek — „Aleksander Matrosow" — 11.30.
WISŁA — Król Lavra — program składany — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 12.
WŁÓKNIARZ — Zabawna historia — 15.30, 18, 20.30.
WOLNOŚĆ — Rywale — 16, 18, 20. poranek 11.
ZACHĘTA — Cztery serca — 16, 18, 20, poranek 11.

Jeszcze tylko tydzień



Bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego" wzbudza coraz większe zainteresowanie. W kołach sportowych czyni się ostatnie przygotowanie, prowadzi ożywione dyskusje nad tym, kogo uwzględnić w składzie, tak aby on był możliwie najsilniejszy.

Podobnie w poszczególnych zrzeszeniach. I one chcą mieć najsilniejsze drużyny klubowe czy zrzeszeniowe. Gdy do nich dołączą się jeszcze zawodnicy ze szkolnych kół sportowych i LZS-ów, będziemy sobie mogli powiedzieć, że impreza wypadnie naprawdę wspaniale.

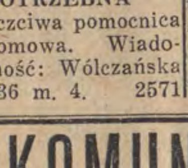
Niezadługo już się jej doczekamy. Do 10-go czerwca nie pozostało już dużo czasu. I wtedy, jak co roku w Parku Poniatowskiego zgromadzą się tysiące widzów.

Wzdłuż całej trasy, wynoszącej 2 kilometry, zbiorą się ci wszyscy, którzy będą chcieli podziwiać elitę najlepszych średniodystansowców. Publiczność zebrana przed Pomnikiem Wdzięczności, gdzie mieścić się będzie start i meta, będzie informowana przez specjalną obsługę telefoniczną o tym, co się dzieje na trasie, a czego ona oczywiście zobaczyć nie może. Uczyni to imprezę jeszcze bardziej atrakcyjną i jeszcze bardziej ciekawą.

Zawodnicy natomiast dołożą wszelkich starań, aby bieg udał się jak najlepiej. Wszyscy bowiem pamiętają o tym, że impreza odbywa się pod hasłem „Naprzód do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój". Hasło to przecież zobowiązuje do tego, aby wykazać jak najlepszą sprawność fizyczną młodzieży walczącej o pokój i mogącej go wywalczyć!

Emocjonujące wyścigi... Elita żużlowców walczy na torze

Na torze żużlowym przy Placu 9-go Maja zawarczą dziś motory. Pierwsze biegi odbędą się już o godzinie 17-ej, a ogółem będzie ich 13. Ujrzymy w nich najlepszych żużlowców.



Ostatecznie o tytuł najszybszego motocyklisty będą się dziś ubiegali zawodnicy: Suchecki, Orwat i Wróżyński z Warszawy, Szwendrowski i Próchniak z Lublina, Krajewski, Czogała, Boroń i Owczarek z Bytomia oraz Kołeczek, Puper, Salawa, Debisz i Dziewulski z Łodzi.

Kasy na stadionie czynne są już od godziny 15-ej.



Koła sportowe rozpoczynają turniej siatkówki

W poniedziałek stają do boju pierwsze drużyny

W poniedziałek ruszają do boju koła sportowe ZS Włókniarz, by w rozgrywanym między nimi turnieju w siatkówce wyłonić mistrza na szczeblu miejskim. Mecze te toczyć się będą na stadionie przy ul. Kilińskiego 188 przez szereg dni, zawsze od godziny 17-ej.

Zawody te uważane są jednocześnie za eliminacje przed mającą się wkrótce odbyć Spartakiadą. Ich zwycięzca kwalifikuje się do rozgrywek wojewódzkich. Kto tutaj będzie najlepszym, przechodzi z kolei do rundy ogólnopolskich rozgrywek zrzeszeniowych. Zwycięzca na tym szczeblu, dane koło czy klub, będzie reprezentował Zrzeszenie „Włókniarz" na Spartakiadzie.

Turniej ten obejmuje zawody w siatkówce i koszykówce. Narazie jednak na starcie staną siatkarze i siatkarki. Koszykarze i koszykarki walczyć będą później, po zakończeniu turnieju siatkówki.

Obsada siatkówki jest bardzo liczna. Do tej pory zgłosiło się do zawodów około 100 zespołów, przy czym większość stanowią oczywiście koła przy zakładach pracy.

Już w poniedziałek idzie na pierwszy ogień kilkanaście drużyn. W siatkówce męskiej na pierwszym boisku spotkają się:

Przybory Tkackie I — ZPJG im. Wróblewskiego II, Włókniarz Ruda Pab. I — „Skóra V" II i ZPB im. Stalina III — ZPB im. Koczawskiego I.

Na drugim boisku natomiast walczyć będą:

Przybory Tkackie II — ZPB im. Armii Ludowej Oddział I, ZPW im. Łukasińskiego II — ZPB im. Stalina II i WZPB im. 1 Maja I — „Jedwabnik" II.

I wreszcie na trzecim boisku:

ZPJG im. Wróblewskiego I — „Włókniarz" Ruda Pab. II oraz ZPB im. Stalina I — Odzież II.

W turnieju nie zabraknie oczywiście kobiet. Pierwszego dnia spotkają się dwa zespoły, a mianowicie „Włókniarz" z Rudy Pab. I i ZPB im. Stalina I.

A jednak Bek!... Podwójny sukces odnieśli łódzcy kolarze

W Krakowie zakończyły się kolarskie zawody torowe o mistrzostwo zrzeszeń. Rozegrano ćwierć i półfinały oraz trzy biegi finałowe w konkurencji licencjonowanych i kartowiczów.

W biegach półfinałowych Bek pokonał Musiała, Kupczak wygrał z Boruczem, a Marchwiński z Pietraszewskim.

Trzy biegi finałowe, w których startowali Bek, Marchwiński i Kupczak przyniosły w dwóch wypadkach zwycięstwo Bekowi. Jeden bieg wygrał Marchwiński.

Mistrzostwo zdobył Bek (Włókniarz Łódz) — 7 pkt., przed Marchwińskim — 6 pkt., oraz Kupczakiem — 5 pkt. Trzy dalsze biegi o miejsca od 4 do 6 przyniosły następujące rezultaty: 4) Pietraszewski, 5) Musiał, 6) Borucz.

W kat. kartowiczów tytuł zdobył Melon (Kolejarz) przed Perlińskim i Wiśniewskim. Bieg australijski przyniósł zwycięstwo Świerszczowi (Włókniarz) — 5:56,0 przed Targońskim.

W ogólnej punktacji zrzeszeń, w kategorii licencjonowanych 1) Włókniarz — 84 pkt, 2) Spójnia — 19 pkt., 3) Budowlani — 18 pkt., 4) Kolejarz — 14 pkt., 5) Ogniwo — 1 pkt.

W kategorii kartowiczów: 1) Kolejarz — 68 pkt., 2) Włókniarz — 55 pkt., 3) Budowlani — 9 pkt.

Egzamin na Widzewie złożą dzisiaj piłkarze Widzewa

Piłkarze Widzewa pragną dzisiaj powiększyć swój „stan posiadania" kosztem radomskiego Włókniarza. Czy im się to uda, zobaczymy o godzinie 17-ej. Mecz odbywa się na boisku Widzewa przy ul. Armii Czerwonej.

Decydujące spotkanie Włókniarz — Kolejarz



Łodzianie myślą o wejściu do I ligi

Pięściarze ŁKS Włókniarz goszczą dziś u siebie dziesiątkę bydgoskiego Kolejarza, z którą spotkają się w hali na Widzewie o godzinie 11-ej. Gospodarze wyjdą na ring w następującym składzie (według kolejności wag):

Różycki, Cozaś, Szaliński, Olczyk, Ścigała, Nagajski, Szczepocki, Lubelski, Bieraga i Kosiński.

Dla pięściarzy łódzkich spotkanie to ma ogromną wagę. Oprócz dzisiejszego, mają oni do rozegrania jeszcze dwa mecze — w dniu 16 czerwca ze Stalą w Grudziądzu i w nieustalonym jeszcze terminie z lubelskim OWKS-em w Łodzi.

Jeśli zdołają wygrać z Kolejarzem i rozprawić się ze Stalą, mają zapewnione miejsce w I lidze, dokąd by awansowali razem z OWKS-em. Ostatnie natomiast spotkanie z lublinianami wykaże, który z obydwu zespołów jest lepszy. Będzie to więc mecz „o moralny tytuł mistrza".

Mimo, że łodzianie przywiązują do dzisiejszego meczu tak ogromną wagę, należy się spodziewać, że nie będzie to walka o zwycięstwo „za wszelką cenę". Bo nawet w tak decydujących chwilach można i trzeba pamiętać o zasadach fair-play. Nie wątpimy, że i publiczność łódzka wykaże swe wyrobienie sportowe, oklaskując tego, kto na to swą postawą zasłużył.

I liga - piłka nożna

W Krakowie „Unia" (Chorzów) pokonała „Włókniarza" 3:2 (1:0). W barwach „Włókniarza" grał po dłuższej przerwie b. reprezentacyjny gracz Polski — Parpan I. (dawniej „Ogniwo").

* * *

W Poznaniu Kolejarz pokonał „Górnika" z Radlina 4:2 (1:2). Dobrą dyspozycją strzałową zabłysnął Anioła, który zdobył po przerwie 3 bramki.

KOMUNIKATY

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" Łódź, ul. Obrońców Stalingradu 85, podaje do ogólnej wiadomości, iż stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r., wszelkie zażalenia i odwołania załatwiane są we wtorki od godz. 9 do 15 przez prezesa lub jego zastępcę. 420

Przedsiębiorstwo Miejskiego Handlu Detalicznego w Pabianicach, ul. Puławskiego Nr 7 — podaje do ogólnej wiadomości, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania są załatwiane w poniedziałki i środy w godz. od 10-ej do 13-ej przez dyrekcję przedsiębiorstwa. 423

Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych, Łódź, ul. Ciesielska 27 — podaje do ogólnej wiadomości, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie odwołania i zażalenia są załatwiane przez dyrektora lub jego zastępcę w poniedziałki w godz. od 10-ej do 13-ej. 424

Okr. Zw. Zaw. Prac. Budown. Ceram. i Pokr. Zaw, w Łodzi, ul. Piotrkowska 232 — podaje do ogólnej wiadomości, iż stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r., wszelkie zażalenia i odwołania załatwiane są we wtorki od godz. 16-ej do 18-ej przez przewodniczącego i w piątki od godz. 16-ej do 18-ej przez sekretarza. 421

Spółdzielnia Pracy Fryzjerów w Pabianicach zawiadamia, że z dniem 4. 6. br. uruchamia dział repasacji pończoch (podnoszenie oczek). Przyjmowanie pończoch odbywać się będzie w każdy poniedziałek od godz. 8—12 i od 14 do 18 w zakładzie Nr 3 przy ul. Poprzecznej 5 róg Kościelnej. 422

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 1?2-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50 Dział Miejski: 137-47, 109-62. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY", — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4,50 zł przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski.
D-2-20540